



COR

Nr 1/2013 Styczeń – Luty – Marzec

HABARI NJEMA

DOBRA NOWINA Z CZARNEGO ŁĄDU

Biuletyn Zmartwychwstańczej Misji w Tanzanii





***Już niedługo ciemność Wielkiej Nocy rozjaśni blask poranka Wielkiej Niedzieli.
I żyć będziemy w Jego obecności – Zmartwychwstałego.***

Zmartwychwstały Pan niech w smutku pozwoli Wam się rozpoznać jak Marii Magdalenie i dotknąć w zwątpieniu jak Tomaszowi. Niech towarzyszy Wam w drodze jak uczniom do Emaus i przyjmie jak od Piotra wyznanie Waszej miłości. Niech nakarmi Was o świecie jak uczniów nad Morzem Tyberiackim i da Wam jak Apostołom Swoj Pokój i dar Ducha Świętego.

Tradycyjnie też życzymy Wam kochani dobroczyńcy, przyjaciele i bliscy. Niech Zmartwychwstały Pan ożywi to wszystko co oschłe, zastygłe, umarłe. Niech darzy was łaską i pokojem, potrzebnym zdrowiem.

Pamiętajcie skoro Pan Zmartwychwstał to i my kiedyś Zmartwychwstaniemy. W Nim nasza nadzieja.

z modlitwą i pamięcią

Zmartwychwstańcy z Tanzanii

HABARI NJEMA

1	Od Redakcji
2	Formacja
2	<i>Sadzenie ziarna</i>
4	<i>Droga nawrócenia</i>
6	Butiama
10	Kahangala
13	Aktualności
13	<i>Barabara, daladala, bodaboda!</i>
15	<i>Życie w Junioracie w Kahangali</i>

OD REDAKCJI

Ależ ten czas biegnie. Niedawno, jakby wczoraj, czytaliście pierwszy numer biuletynu. Wydany był z okazji świąt Bożego Narodzenia. Ten który teraz czytacie jest

kolejnym numerem. I już za chwilę przeżywać będziemy święta Wielkiej Nocy. Tej szczególnie tajemnicy dla nas. Myślę tu o wszystkich wierzących w Chrystusa. Tajemnica ta w wyjątkowy sposób przeżywana jest przez nas Zmartwychwstańców. To przecież nasze największe święto. Każdy z nas

przeżył bardzo intensywnie czas wielkiego postu. By w sposób godny przygotowując siebie i tych z którymi pracujemy cieszyć się ze Zmartwychwstania Pana.



Drugi numer, który oddajemy w wasze ręce na okładce ma Zmartwychwstałego z naszej domowej kaplicy w Butiamie. Może innego koloru skóry, ale Tego samego, który przynosi

Nadzieję, ożywia Wiarę i daje Miłość.

W nowym numerze znajdziecie sprawozdania z naszych działalności w Parafii Kahangala i Butiamia, o czym się sporo. Szczególnie polecamy dział formacyjny. Pisany już nie tylko przez rektora, czy mistrza postulatu, ale przez naszych młodych tanzańskich braci. Znajdziecie zatem „echo” z semina-

rium i junioratu. Oddając kolejny numer *Habari Njema* życzymy dobrej lektury.

o. Maciej Braun CR
naczelny

Federal Bank of Middle East Limited Tanzania FBME – Mwanza Branch

Address: **Station Road
P.P. Box 1454**

Mwanza, Tanzania
Telephone: **+255 28 250 0014**

Fax: **+255 28 250 0807**

E-mail: **mwanza@fbme.com**

Name: **Congregation of the Resurrection**

Account No: **021200USD (in us dollars)**

021200EUR (in euro)

021200TZS (in Tanzanian shillings)

SWIFT CODE: **FBMETZT**



Sadzenie ziarna

Charyzmat CR stwierdza: „Pragniemy być wierni łasce, jaką otrzymali nasi Fundatorzy, łasce, w której obecnie uczestniczymy przez nasze powołanie do Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego”. Nasi Założyciele otrzymali od Boga szczególną łaskę, szczególnie charyzmat, aby odpowiedzieć na pewne potrzeby współczesnego Kościoła i świata. Ten charyzmat przekazali kolejnym pokoleniom Zmartwychwstańców. My, obecnie żyjący Zmartwychwstańcy, przez nasze powołanie do tego Zgromadzenia uczestniczymy w tym właśnie charyzmacie. Staramy się nim żyć i go realizować, w naszym życiu osobistym, wspólnotowym i naszej pracy duszpasterskiej. Dlaczego tutaj o tym piszę? Ponieważ przyjeżdżając do Afryki, nie tylko przywieźliśmy siebie, nasze talenty i możliwości, aby służyć tutejszemu



Kościółowi i społeczeństwu. Przywieźliśmy też nasz zmartwychwstańczy charyzmat, charyzmat Bogdana Jańskiego,

Piotra Semeneki i Hieronima Kajsiewi-



cza. Jest on jak ziarno, które pragniemy zasadzić w Afrykańskiej ziemi, żeby mogło wzrosnąć, rozwinąć się i przynieść owoce.

Tutejsi ludzie, zwłaszcza nasi wierni przyjmują nas na ogół bardzo życzliwie. Myślę, że otwartość, życzliwość i swego rodzaju prostota są wyróżniającą cechą ludzi tego kraju. Ale jednocześnie zdają sobie sprawę, że my, biali zawsze będziemy tu w jakiś sposób obcy. Nawet przy najlepszej woli z obu stron, nie da się zmienić koloru skóry i pozbyć się świadomości, że jesteśmy tu gośćmi, że przyjechalibyśmy z innego świata, że dzieli nas przepaść kulturowa. To będzie zawsze jakoś ograniczało nasz kontakt z tutejszymi chrześcijanami i ciążyło na skuteczności naszej posługi duszpasterskiej, na owocności naszego charyzmatu.

Jedynym sposobem pokonania tego problemu jest przekazanie tego charyzmatu ludziom tutaj urodzonym, zaprosić do

FORMACJA

przeżywania go i służenia mu tutejszych młodych ludzi. Dlatego tak ważnym dla nas wydarzeniem było rozpoczęcie przyjmowania i formacji tutejszych kandyda-



tów. My, misjonarze Zmartwychwstańcy przyjechaliśmy tu służyć, na ile potrafiemy i możemy współpracując z otrzymaną Bożą łaską, ale przede wszystkim jesteśmy tu, żeby zasadzić ziarno charyzmatu naszych Założycieli. I ono już zaczyna wschodzić! Jak Wam wiadomo mamy już trzech profesów, tzn. kandydatów, którzy ukończyli nowicjat i złożyli pierwsze śluby zakonne w naszej zmartwychwstańczej rodzinie. Dwóch kandydatów szkoli się na braci i kontynuują swoją formację pod kierunkiem o. Andrzeja Mądrego w Kahan-gali. Trzeci przebywa ze mną w Morogoro, gdzie rozpoczął studia z filozofii i teologii, aby zostać kapłanem. Mamy też postulanta na kapłana, który też studiuje filozofię, oraz aspiranta na brata, który odbywa dwuletni kurs dla katechistów. Są też kolejni, którzy się dopytują o informacje o Zgromadzeniu i o sposób wstąpienia.

To niezmiernie raduje, gdyż okazuje się, że ten szczególny dar Ducha Świętego, otrzymany przez Bogdana Jańskiego i towarzyszy 177 lat temu, w tym miesiącu, 17 lutego wspominamy ten fakt obchodząc Dzień Założycieli, otóż ten wielki dar okazuje się nadal żywotny, tutaj w Tanzanii. Duch Święty, przyciąga kolejne pokolenie uczniów Brata Starszego, tym razem na kontynencie afrykańskim, ażeby teraz i oni uczestniczyli w łasce, którą otrzymali nasi Fundatorzy.

Oczywiście wielkim i niełatwym wyzwaniem jest ich formacja początkowa. Tak, żeby dobrze zasadzić ziarno charyzmatu i dobrze je pielęgnować w tej pierwszej, najbardziej newralgicznej fazie rozwoju. Żeby wpoić im nasz charyzmat, naszą duchowość, nasz sposób życia wspólnotowego, czy posługi apostołskiej. Cóż, my sami z siebie nic nie mamy i niczego nie możemy. Dlatego liczymy na Bożą łaskę, a sami będziemy się starać z nią współpracować, tak, żeby nie zmarnować tego co Bóg, w swojej bezgranicznej i bezwarunkowej miłości nam, Zmartwychwstańcom ofiaruje tutaj, na afrykańskiej ziemi. A że Bożą łaskę można otrzymać głównie przez modlitwę, dlatego apelujemy do Was wszystkich o nieustanne wspieranie nas w tym dziele. Wasze wsparcie modlitewne naprawdę jest bardzo ważne i nam potrzebne, wręcz konieczne. A jeśli by, ktoś mógł i chciał wesprzeć nas także materialnie, również o to prosimy. W ten sposób przyczyni się do zasadzenia i wyhodowania ziarna zmartwychwstańczego charyzmatu na czarnym łądzie.

o. Andrzej Duda CR

FORMACJA

Droga nawrócenia

Świat współczesny niesie wiele wyzwań, które człowiek musi zauważyć i zrozumieć, aby móc na nie odpowiedzieć. Jednak pamiętając zawsze cel dla którego został stworzony przez Boga, z pewnością znajdzie odpowiedź na te wyzwania, zwłaszcza te zrywające nas do nawrócenia.

Jedną z najpewniejszych dróg odpowiadzi na wezwanie do nawrócenia jest przyjęcie światła od kogoś, od kogo będziemy mogli się nauczyć, jak poradzić sobie na tej drodze. Zwłaszcza nauczyć się ofiarować własne życie, tzn. powierzyć je Bogu Wszechmocnemu, aby on nim kierował.

Teraz chciałbym przedstawić postać Bogdana Jańskiego, Założyciela Zgromadzenia Zmartwychwstania Pana naszego Jezusa Chrystusa. Człowiek ten, poprzez historię swojego życia i nawrócenia wskazuje nam drogę i sposób wytrwania na drodze ciągłego nawrócenia, w przeciagu naszego całego ziemskiego życia.

Bogdan Jański ukazuje się jako człowiek, który wpieryw zdaje sobie sprawę ze stanu swojej duszy, i płonie pragnieniem nawrócenia. Czytamy w jego Dzienniku: „*Dziś, pragnę z całego mojego serca żyć życiem prawdziwie chrześcijańskim...*” To jest pierwszorzędną sprawą, o której musi pamiętać każdy, kto chce umierać i zmartwychwstać z Chrystusem. To znaczy poznać siebie samego, faktyczny stan swojego życia duchowego, aby mógł rzeczywiście postępować naprzód na drodze nawrócenia.

Poznanie swojej słabości jest warunkiem koniecznym, zwłaszcza na drodze

osobistego nawrócenia, nawrócenia, które



następnie umożliwi człowiekowi pomagać innym będącym w trudnej sytuacji. Tak, jak Jański, który modlił się za Semenenkę: *Boże, nie opuszczaj go! Wybaw go z przepaści grzechu i hańby... Udziel mi łaski, abym mógł mu pomóc!*

Bogdan Jański nie ustawał w zapale ciągłego osobistego nawrócenia, pokonywania własnej słabości, starania aby już nie wracać do spraw i czynów, które postanowił zostawić. Z pomocą Bożej łaski pragnął być wierny swoim postanowieniom. To sprawiło, że swoim przykładem pociągał innych, zwłaszcza wielu młodych, z których niektórzy, jak Piotr Semenenko i Hieronim Kajsiewicz, stali się później wraz z nim współzałożycielami nowej wspólnoty, wspólnoty Zmartwychwstania Pańskiego.

Od Jańskiego uczymy się również nawrócenia zewnętrznego, jawnego, które jest ważnym zaczynem, już nie tylko w naszym rozwoju osobistym,

FORMACJA

ale w nawrócenia całego społeczeństwa. Ważne jest bowiem, żeby uczyć ludzi nie tylko słowami ładnych kazań, ale przede wszystkim czynami, świadectwem naszego codziennego życia. Tak właśnie robił Jański, który pisze: „*Jestem bardzo przejęty nawracaniem innych... Lecz ja sam... Jak ja żyję?*” My również powinniśmy robić tak samo.

Zatem wszyscy powinniśmy zrozumieć i zgodzić się z tym, że droga

nawrócenia nie jest tylko zadaniem na jakiś określany czas, lecz jest procesem trwającym całe nasze ziemskie życie, a na przykładzie Bogdana Jańskiego widzimy, w jaki sposób możemy stawiać czoła temu wyzwaniu.

kl. John N. Zephrene CR

Tłumaczenie z języka suahili:

O. Andrzej Duda CR

POMÓŻ NAM POMAGAĆ



Drogi dobroczyńco!

Jeśli chcesz nam pomagać, zapraszamy do współpracy. Możesz wpłacać jakąkolwiek walutę, możesz to zrobić drogą internetową, lub udać się do swojego banku, tam ci pomogą dokonać formalności.

Już teraz dziękujemy za twoje szczodre serce!

Każdego ostatniego dnia miesiąca celebруем Mszę Świętą za wszystkich darczyńców, a w tym i za Ciebie.

Jeśli dokonasz wpłaty, lub masz jakiegokolwiek pytania pisz na którykolwiek adres: duda.butiana@gmail.com, a.madry@yahoo.com, maciekcr@gmail.com, hincdaniel@gmail.com.

Możesz także przesłać dary – telefony komórkowe, których już nie używasz, lekarstwa czy materiały szkolne.

***Z podziękowaniem
i serdecznym pozdrowieniem
Zmartwychwstańcy***

BUTIAMA



Małe radości są w życiu bardzo istotne. Świat zawsze był zepsuty, przewrotny, pusty swoim pędem i pewnie już



tak zostanie. Jednak Pan Bóg jakoś ten świat podtrzymuje. I ot jak na złość, ludzie czekali końca świata, a tu „klops”. Chyba każdy się zgodzi, że mimo wszystko ten świat jest piękny. Życie mimo, że skutecznie próbujemy je sobie utrudniać, też jest piękne. Mimo kłamstw, nerwów, pośpiechu, szamotaniny, nieustannie łamanych serc i obietnic, jest na świecie piękno. Ot chodźmy piękno otwarcia oczu i dojrzenia promyków słońca lub padającego śniegu. Piękno uśmiechniętej sąsiadki, życzliwego sąsiada, radosnego proboszcza, dobrych kazań wikarego. I jak się tak wszystkiemu przyjrzeć dookoła piękno nas dosłownie bombarduje. Oj tych pięknych chwil było w Butiamie sporo od czasu Bożego Narodzenia. Pierwsze co cieszy i raduje serce ale i oko, to rzecz jasna deszczowa pora. Woda jest źródłem życia i mimo, że drogi są zablocone, niejednokrotnie nieprzejezdne, to i tak

ludzie z radością witają deszcz. W naszym regionie tych deszczy było sporo. Od samego rana można zauważyć ludzi idących do pracy z motykami w ręku. Krótko mówiąc zaczęła się uprawa. W naszych rejonach głównie uprawia się kukurydze, proso, maniok, słodkie ziemniaki. Dla mnie jako człowieka rodem z Wielkopolski istotną informacją jest to, że uprawia się też nasze tradycyjne ziemniaki. Nazywane przez ludzi ziemniakami z Europy.

Podczas urlopu goszczę w różnych parafiach mówiąc kazania, opowiadam o misjach, Afryce i zwyczajach panujących w Tanzanii. Pytanie, które powraca na wielu spotkaniach dotyczy właśnie jedzenia — „*A co wy tam jecie?*” Otóż pomyślałem sobie, że w święta, podczas których stoły suto zastawione uginają się pod ciężarem mięsiwa, dobrze jest wspomnieć o tutejszym jedzeniu. Nie trudno zgadnąć, iż będąc w tak ciepłym kraju najbardziej zachwycają owoce. Nie zapomnę nigdy swoich pierwszych dni w Tanzanii, gdzie odkrywałem na nowo smak pomarańczy, granatów, bananów, cytryn a nawet cebuli, która smakuje niepowtarzalnie. Obecnie cebula odpada ze względu na stan mej wątroby. Co ciekawe do owoców zaliczają się także ogórki i sałata ale o tym za chwilę.

Po swahili owoce to *matunda*. I tak do najpopularniejszych należą: *ndizi* (banany), *embe* (mango), *chungwa* (pomarańcza), *papai* (papaja), *nanasi* (ananas), *tango* (ogórek), *sukuma wiki* (sałata), *pasion fruit* (marakuja), *fenesi* (owoc drzewa chlebowego), *avocado* oraz *tikiti-maji* (arbuz). Wielu dziwi, że ogórek to owoc. Otóż pewnego dnia wybrałem się

BUTIAMA

razem z o. Andrzejem Mądrym CR, przełożonym tutejszej misji, na lody do nowo otwartego hotelu w Mwanzie (drugie co do

jest ugali z jakimś rodzajem warzywa lub z mięsem, popularny jest też ryż.

Jeżeli chodzi o napoje, Tanzania ma



wielkości miasto w Tanzanii). Kiedy kelner przyniósł lody nasze zdziwienie było ogromne. Na górze lodowych kulek widniała cudnie się zieleniąc sałata i ogórek. Smak z wanilią mało ciekawy, ale zawsze lody to lody, to nie wiedeński Zanoni, ale zawsze. Smak wyżej wspomnianych owoców, jest po prostu „nieziemski”, banan nie ma smaku plastiku i nie jest wyprostowany, tak by spełniał wymogi Unii Europejskiej. Żeby się przekonać trzeba po prostu przyjechać albo uwierzyć mi na słowo.

Po owocach czas przychodzi na warzywa. W języku swahili to *mboga za majani: nyanya* (pomidor), *pilipili hoho* (papryka), *vitunguu maji* (cebula), *vitunguu saumu* (czosnek), *cabbeg* (kapusta), *mchicha* (jarzyna podobna do szpinaku), *spinach* (szpinak), *msusa* (roślina dyni) oraz *boga* (dynia). Z początku owe nazwy kojarzyły mi się śmiesznie, wiadomo kto to niania przecież. Podstawowym jedzeniem

kilkanaście rodzajów znakomitego piwa. Oczywiście herbatę i kawę. Tak jak nie lubię herbaty, tak *chaichai* smakuje mi bardzo. Jednak wszechobecnym napojem jest coca-cola, którą można spotkać dosłownie wszędzie, oraz inne produkty tego koncernu. Osobiście smakuje mi kokosowa fanta, niespotykana w Europie.

Może już komuś pocięła ślinka zatem przechodzimy do bieżących informacji o parafii.

Otóż zmartwieniem wielkim w kościele w Butiamie jest jego ciekący dach. Włosi, którzy budowali, ten wielki kościół w sercu parafii położyli na dachu azbestowe dachówki. Po dwudziestu latach parafii, zwyczajnie dachówki się rozleciały skruszały i jak na zewnątrz pada, w kościele też pada. Niestety mury zostały zawilgoczone. Cały czas poszukujemy zewnętrznej pomocy, gdyż parafii nie stać na tak potężną inwestycję. Za każdym razem kiedy

BUTIAMA

pada deszcz idę do kościoła by zbierać wodę. Zatem z jednej strony cieszy woda, jeśli idzie o uprawę i wodę do mycia, a z

tańcem. Towarzyszył temu śpiew „Słowo Boże jest jak miecz, przenika do serca człowieka”. Kobiety niosły na głowie ogień,



drugiej strony jest wielkim zmartwieniem. Modlitwy do świętego Józefa nieustannie trwają. Wierzę głęboko, że uda się nam wymienić dach na nowy z blachy miedzianej, który przetrwał by kolejne 30 lat.

Bardzo radosnym wydarzeniem był dzień 27 stycznia, kiedy to odbyło się poświęcenie i uroczyste otwarcie kościoła w Magundze. Kościół pod wezwaniem Zmartwychwstałego Pana został uroczystie poświęcony. Otwarcia i poświęcenia ołtarza oraz murów kościoła wraz z jego kamieniem węgielnym dokonał biskup diecezji Musoma Michael Msonganzila. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 10.00. Sama Msza święta trwała do godziny 14.00. Nikomu się jednak nie spieszyło. Biskup był bardzo zadowolony i wdzięczny. Na kazaniu słowa podziękowania skierował do wszystkich dobroczyńców, którzy pomogli nam wznieść ten kościół. Podczas Mszy Świętej wniesione zostało Pismo Święte wraz z ogniem i specjalnym

który ogłaszał wszystkim, że Słowo Boga jest światłem na naszej ścieżce. Po Mszy biskup i ja zasadziliśmy pamiątkowe drzewa. Potem były tańce, śpiewy, prezenty, podziękowania. Nie zabrakło oczywiście jedzenia. Wszyscy najedli się do syta! Chrześcijan było około 700 osób. Całość została poprzedzona 3 dnioowymi rekolekcjami. Chcieliśmy duchowo przygotować się na to ważne wydarzenie. Cieszył ostatni dzień spowiedzi i adoracji najświętszego sakramentu. Spowiedź trwała od rana do południa. Wielkie duchowe przeżycie dotknęło wielu serc. Podczas gdy przechodziłem pomiędzy ludźmi z najświętszym sakramentem w wielu oczach pojawiały się łzy. Po nabożeństwie ludzie chcieli zostać. Dziwny był jeden moment, a może dziwny to złe słowo, piękny w pewien sposób. Otóż po nabożeństwie wyszedłem do ludzi, o dziwo wszyscy zostali w kościele w pełnej wymowie ciszy, co dla tu-tejszej raczej „rozkryczanej” kultury jest

BUTIAMA

wyjątkowe. Nie można nie wspomnieć jeszcze jednego z wydarzeń. Otóż postanowiłem kolędować od domu do domu

roku i jest pochowany w sąsiedniej parafii Nyamuswa. Kiedy mu to powiedziałem zaczął przeproszać. Ale to pokazało mi,



aby dotrzeć do każdego mieszkańca Butiamy. Wrażenia z odwiedzin niesamowite. Jednak wartym zauważenia jest jedno. Otóż dotarłem do starszego małżeństwa, w odległej części Butiamy. Kiedy gospodarze mnie zobaczyli, wydawali się jakoś zdziwieni. Kiedy zapytałem czy mnie znają, gospodarz odpowiedział, że jestem księdzem. Kiedy spytałem o imię odpowiedział, że mam na imię ksiądz Karol. Dla informacji ksiądz Karol był pierwszym proboszczem w Butiamie i zmarł w 2002

że rzeczywiście ochrzczonych jest sporo, ale niektórzy zagubili drogę do kościoła. Na koniec wizyty kobieta oznajmiła mi, że to jest dla nich wielki wstyd, że proboszcz do nich przyszedł tak daleko, że się tak fatygował, a oni tak dawno nie byli w kościele. Od dziś obiecują poprawę i będą regularnie przychodzić na msze. Póki co dotrzymują obietnicy, oby wytrwali jak najdłużej.

o. Maciej Braun CR

KAHANGALA



Co u nas słyhać?

W Kahangali jest czterech Zmarłychwstańców, dwóch braci po ślubach czasowych Michael i Moses i dwóch księży Daniel i ja.

Michael i Moses złożyli swoje pierwsze śluby zakonne 15 września zeszłego roku. Po miesięcznym urlopie, rozpoczęli swoją posługę w Parafii Kahangala. Pomagają mi w pracy duszpasterskiej.

Michael jest odpowiedzialny za najmłodszych, grupę Dzieciństwa Bożego (Utoto Mtakatifu) i Szkołkę Niedzielną (Sunday School – Darasa ya malezi). Do pomocy ma świeckich opiekunów. Przygotowuje cotygodniowe spotkania. Często wiąże się to z podróżowaniem od filii do filii. Do jego obowiązków należy również przygotowanie świeckich do pracy z dziećmi.

28 grudnia w Święto Świętych Młodzianków, Męczenników odbyło się diecezjalne spotkanie Dzieci Bożych z Arcybiskupem. Z naszej parafii w spotkaniu wzięło udział tylko 34 dzieci i 5 opiekunów. Problemem jest koszt transportu do miasta. Z Kahangali do Mwanzy jest 55 km. Arcybiskup zapraszając dzieci na spotkanie poprosił, aby przyniosły ze sobą jakieś dary dla dzieci biednych i sierot. Podczas mszy świętej po składce, dzieci które przyniosły prezenty dla swoich rówieśników złożyły je w ofierze. Arcybiskup rozdał te prezenty dla najbardziej potrzebujących. Dzieci bardzo przeżyły ten specjalny dla nich dzień.

Moses jest odpowiedzialny za młodzież, czyli ministrantów i grupę powołaniową dziewczyn. Ministranci są w prawie wszystkich 24 filiach. Dla ministrantów i dla dziewczyn prowadzi

cotygodniowe spotkania. Ministranci mają też w sobotę próby przed niedzielną liturgią. W grudniu udało nam się zorgani-



zować spotkanie wszystkich ministrantów. Ze względu na odległości nie wszyscy ministranci mogli wziąć udział w spotkaniu. No ale z każdej filii, gdzie są ministranci, przyszli delegaci. W sumie było około 90 osób. To była dobra okazja do poznania się. Podczas spotkania ministranci usłyszeli na czym polega służenie przy ołtarzu i wybrali władze na poziomie parafialnym. Wszystko zakończyło się wspólnym posiłkiem.

Bracia również pomagają w katechizacji. Obydwaj przed rozpoczęciem nowicjatu skończyli dwuletnią szkołę dla katechistów. Niestety w Tanzanii za naukę religii w szkole nie otrzymuje się żadnej zapłaty. Przed rozpoczęciem roku szkolnego, który w Tanzanii rozpoczyna się w połowie stycznia, zorganizowaliśmy dwudniowy kurs dla katechistów uczących religii w szkole. Brało w nim udział 21 katechistów. Kurs prowadzili i przygotowali Bracia Moses i Michael oraz emerytowany

KAHANGALA

nauczyciel Bonaventura Lukuba. Na terenie parafii znajduje się 26 szkół podstawowych i 6 średnich. Jest naprawdę dużym

jedzą. Dewizą naszej szkoły jest: *Elimu bora kwa bei nafuu!* (Solidna edukacja za niską cenę!) Dzieci płacą 25 zł. za miesiąc



wyzwaniem zapewnieni wszystkim nauki religii.

Kolejnym polem działania braci jest ogród warzywny. Od kilku tygodni jemy świeżą marchewkę, bakłażany, cebulę i szpinak z naszego ogródka. Dzięki pracy braci i dzięki temu, że mamy jak na razie wystarczającą ilość wody po ostatnich deszczach możemy odżywiać się zdrowo.

Od dwóch lat przy parafii działa przedszkole św. Bernadety. Jest to pomysł świeckich liderów z Kahangali, którzy zaangażowani są w prowadzenie przedszkola. Dzieci uczą się w małej salce. Marzy się nam nowy budynek przedszkola. Może kiedyś uda się zrealizować to marzenie. Obecnie w przedszkolu uczy się 30 dzieci. To nie jest jednakże ostateczny ich liczba, gdyż co raz zgłaszają się nowe dzieci. Przedszkole jest płatne. Opłata jest w całości przeznaczona na wynagrodzenie dyplomowanego nauczyciela i na „uji” (tzn. kaszkę manną), które dzieci codziennie

nauki. Nauka części dzieci, szczególnie pochodzących z biednych rodzin, jest opłacana z ofiar sponsorów naszej parafii z Polski, Włoch i Kanady. W przedszkolu dzieci uczą się matematyki, suahili i angielskiego. Na terenie parafii 97% osób pochodzi z plemienia Sukuma. W domu rozmawiają w swoim plemiennym języku, ale nauka w szkole odbywa się w suahili, który jest językiem urzędowym. Dzieci muszą umieć mówić i pisać w suahili. W szkole średniej nauka odbywa się już tylko w języku angielskim. Zatem mamy nadzieję, że zdobędą solidne fundamenty z obu języków.

Od 9 grudnia w Kahangali jest nowy ksiądz! Ks. Daniel Hinc, Zmartwychwstańca, do Tanzanii przyjechał na początku sierpnia zeszłego roku. Po zakończeniu czteromiesięcznego kursu języka suahili został skierowany do pracy w parafii Kahangala. Jest on również wicerektorem junioratu. Wszyscy cieszymy się z przybycia

KAHANGALA

ks. Daniela. Szybko się uczy języka i coraz bardziej angażuje się w pracę duszpasterką i formacyjną. Jest odpowiedzialny za

motorowej! W kuchni używamy drewna więc zdolności operowania piłą są tutaj bardzo potrzebne. Oczywiście najważniej-



młodzieżową grupę TYCS, zrzeszającą katolickich uczniów szkół średnich. Ta organizacja działa w każdej szkole średniej. Ks. Daniel zaczął odwiedzać wszystkie szkoły średnie. Ma okazje do zapoznania się z nauczycielami i uczniami jak również prowadzi specjalną katechezę. Specjalną bo na lekcji uczestniczą katolicy z wszystkich klas. Czyli czasami jest w klasie od 100 do 200 uczniów! Daniel ma też inne zdolności. Jest operatorem piły

szere są zdolności do odprawiania sakramentów co też z ochotą i zapałem czyni.

Dziękuję Wam za wasze wsparcie modlitewne, za to, że o nas pamiętacie i że nam w różny sposób pomagacie. *Asanteni sana.*

Pozdrawiam serdecznie z Misji w Kahangala.

o. Andrzej G. Mądry, CR

Drogi Dobroczyńco!

Możesz przekazać na Misję w Tanzanii 1% z podatku dochodowego. Jeśli chcesz, aby Twoje pieniądze przekazano na ten konkretny cel, możesz wpłacić 1% podatku dochodowego na rzecz naszej organizacji, która realizuje swoje cele m. in. poprzez działalność misyjną w Tanzanii.

Wystarczy wpisać w wyznaczone rubryki zeznania rocznego:

nr KRS 0000262032 z dopiskiem: Misja Tanzania

Informuję, iż całość pieniędzy przestanych na powyższą OPP zostanie przeznaczona na Misję w Tanzanii, dziękując jednocześnie za ubiegłoroczną życzliwość.

1%



Barabara, daladala, bodaboda!

Tanzania jest bardzo obszernym krajem i posiada bardzo mało dróg asfaltowych, których jakość pozostawia wiele do życzenia. Głównym środkiem lokomocji jest transport kołowy.

Tam gdzie nie dojedzie samochód, nawet terenowy, zawsze dojedzie rower. Rower to wspaniały wynalazek, bo zawsze można wziąć go na plecy i przenieść przez błoto albo inną przeszkodę, przez którą

motorowe, bardzo popularne wśród miejscowej ludności, o wdzięcznej nazwie *bodaboda*.

Motor to najbardziej popularny środek transportu. Niemal w każdej wiosce jest jeden taksówkarz motorowy. Na motorach przewozi się chyba wszystko, począwszy od ludzi, zwierząt, drzwi (pełnowymiarowych) a na trumnie skończywszy (na szczęście pustej).



nie da się przejechać. Można też, za niewielką opłatą, wynająć rower z szoferem, który zawiezie nas na bagażniku swego roweru w wyznaczone miejsce.

Ulepszoną wersją roweru jest motor. Motorem w zasadzie też można dojechać wszędzie. Problem polega na tym, że nie możemy go wziąć na plecy i przenieść przez przeszkodę. Problemy te rozwiązuje się dwojako. Można przeszkodę objechać, albo poprosić kogoś by pomógł nam przejechać. Ewentualnie przenieść motor, gdy przeszkodą jest błoto albo wyrwa w drodze. Oczywiście istnieją również taksówki

Udoskonaloną wersją motoru jest trójkołowiec. Trójkołowce dzielą się na osobowe i towarowe, ale można także spotkać trójkołowe ambulanse. Ładowności trójkołowca nie powstydziliby się nawet samochód osobowy – generalnie ładuje się na nie tyle ile się zmieści.

Po motorach przychodzi czas na samochody osobowe i terenowe. Samochód nawet terenowy, niestety nie wszędzie dotrze. Mogłem się o tym przekonać odwiedzając chorych w domach. Do niektórych domów wiedzie tylko mała, wąska ścieżka, którą pokonać można tylko jednośladem.

AKTUALNOŚCI

Samochody generalnie mogą przewozić tylko określoną liczbę osób, ale na drogach można spotkać samochody osobowe, któ-

Autobusy to królowie tanzańskich dróg. W autobusach znajduje się po pięć siedzeń w rzędzie, autobusy w Polsce mają



re przewożą ludzi również w bagażniku. Samochody terenowe używane są często jako osobowe i w miejsce bagażu przewo-



zeni są ludzie. Jest to tak częsta praktyka, że policja nie zwraca na to uwagi.

tylko cztery rzędy siedzeń. Siedzenia są strasznie niewygodne i bardzo małe. Podróżowanie autobusem z Dar Es Salam do Mwanzy zajmuje około 17 godzin i podczas tej drogi przewidziane są tylko dwie piętnastominutowe przerwy. Autobusy te rozwijają zawrotne prędkości 130 do 150 km/h, gdy ich prędkościomierze przewidyują zakres tylko do 120 km/h.

Na drogach panuje bardzo prosta zasada jazdy: pieszy ucieka przed rowerzystą, rowerzysta przed motorem, motor przed samochodem a samochód przed autobusem. Niestety ta zasada jest tragiczna w skutkach gdyż nie zawsze można uciec a w związku z tym jest bardzo dużo wypadków śmiertelnych. Tak czy inaczej, nie należy się bać, jeśli ktoś zdecyduje się nas odwiedzić nie będzie chodzić pieszo.

o. Daniel Hinc CR

AKTUALNOŚCI

Życie w Junioracie w Kahangali

Na Czarnym Łądzie Pod znakiem CR jest dwóch braci juniorystów, którzy po złożeniu pierwszych ślubów kontynuują formację w tym samym miejscu co nowicjat, to znaczy w Kahangali. Naszym przełożonym, mistrzem junioratu jest o. Andrzej Mądry CR, a jego zastępcą i pomocnikiem o. Daniel Hinc CR. Wraz z formacją uczestniczymy czynnie w duszpasterstwie, które jest częścią naszego posłannictwa. Brat Mojżesz jest opiekunem ministrantów, natomiast brat Michał opiekuje się najmłodszymi, dziećmi z Ututo Mtakatifu.

Brat Mojżesz spotyka się z ministrantami dwa razy w tygodniu w środę i w sobotę o godzinie czwartej po południu. W środę zazwyczaj pracujemy w parafii, robiąc porządki, natomiast w sobotę ministranci mają swoją zbiórkę oraz przygotowują niedzielą liturgię. Brat Michał spotyka się z dziećmi zawsze po niedzielnej mszy świętej. Uczy ich katechizmu i organizuje im różne zabawy.

Dzień życia juniorata, we wspólnocie jest intensywny i wygląda następująco: Każdego dnia wstajemy o 6 rano by spotkać się na rozmyślaniu, następnie udajemy się do kościoła, aby razem z wiernymi z parafii modlić się jutrznią. Później uczestniczymy we Mszy Świętej. Po śniadaniu, o godzinie ósmej, rozpoczyna się czas pracy. Z reguły pracujemy do południa. O godzinie pierwszej spotykamy się na obiedzie, po nim wspólna rekreacja, a po niej czas na prywatny odpoczynek. Od godziny szesnastej znowu czas na prace, aż do dziewiętnastej, kiedy to spotykamy się na wspólnej modlitwie i kolacji. Po kolacji

oglądamy wspólnie wiadomości, po któ-



rych każdy z nas ma prywatny czas dla siebie, na prywatną modlitwę, czasem pranie, czytanie, potrzebne porządki, tak by na koniec udać się na spoczynek.

W każdy poniedziałek mamy konferencje lub wykłady trwające aż do południa. Po nich czas na spacer. W każdą niedzielę uczestniczymy wraz z parafianami w liturgii, w niedzielę każdy z nas ma chwilę dla siebie, na to by poczytać, ale też by spotkać się w wiernym, dziećmi i młodzieżą.

Cały ten program może jednak ulec zmianie, jeśli mistrz nowicjatu zauważy taką potrzebę, lub jeśli wymaga tego formacyjny program. Podsumowując, życie w junioracie toczy się swoim rytmem, pobożnym i pracowitym. Nie brakuje czasu na wypoczynek i budowanie wspólnoty.

br. Mojżesz CR

